1. **Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu**

****Jezus Chrystus – w tak po ludzku trudnej chwili – modli się. Wiele modliła się również bł. Bernardyna Jabłońska, która jest patronką kaplicy w schronisku dla bezdomnych kobiet w Racławówce koło Rzeszowa. Nie miała wielkiego wykształcenia (skończyła zaledwie parę klas szkoły powszechnej). Ale miała dobre serce. W wieku 18 lat po spotkaniu Brata Alberta Chmielowskiego wstąpiła do zgromadzenia Albertynek. Została kucharką w Miejskim Domu Kalek w Krakowie. W tym domu – żyło stu biednych, chorych ludzi. W pierwszej chwili – dziewczyna przestraszyła się tej wielkiej ludzkiej nędzy. Byli tam ludzie skrajnie wyczerpani i kalecy, lecz także chorzy psychicznie i nietrzeźwi. Tworzyli w jej oczach straszny obraz, a ich chore ciała budziły odruch odrazy. Sama mówiła: „Najgorsze te wrzody…”.

Po kilku latach z woli Brata Alberta – siostra Bernardyna została przełożoną zgromadzenia. Znała każdą siostrę; dopytywała się imiennie o ubogich, sprawdzała, czy chorzy mają łóżka dobrze posłane. Na wszystkie pytania i wątpliwości, czy można kogoś wesprzeć, skoro już mało pieniędzy zostało, miała tylko jedną odpowiedź: „Dawać, zawsze dawać.”

Na łożu śmierci – leżała z tajemniczym uśmiechem na ustach, choć całe jej ciało pokryte było bolesnymi wrzodami. Skąd ta dziwna radość? Siostra Bernardyna nie może mieć już żadnych wątpliwości, czy nie minęła się z powołaniem. U progu życia zakonnego, gdy widziała że nie może ulżyć wszystkim w cierpieniu, prosiła, by mogła w takim razie sama cierpieć to, co najgorsze. A najgorsze zdawały się wrzody…

***Módlmy się, abyśmy także potrafili przyjmować na siebie – duchowe wrzody bliźnich – i swoją modlitwą i cierpliwością – skutecznie je leczyć. Polecajmy także wszystkich zaangażowanych w Parafialne Zespoły Caritas i Szkolne Koła Caritas.***

1. **Biczowanie Pana Jezusa**

Jezus czynił tylko dobro, a jak odwdzięczają Mu się ludzie? Biczują Go. A mimo to – Jezus nie rezygnuje z miłości. On kocha do końca.

Prymas Tysiąclecia – kard. Stefan Wyszyński – miłosierdzie i miłość drugiego człowieka uważał za najważniejsze. W jednym z kazań tak mówił: *„«Będziesz miłował bliźniego swego». I to każdego! Tego, co ma serdeczne oczy, i tego, co ma oczy szklane. Tego, co ma żar w piersi, i tego, co nosi w piersi kamień. Tego, który ma ku tobie wyciągniętą braterską dłoń, i tego, który cię dźga oczyma. Każdego! […].*

*Pozwólcie człowiekowi miłować ! Wyobraźcie sobie, przyjdą na Sąd Ostateczny różni «mędrcy», sypną Panu Bogu przed tron naręcza mądrych ksiąg i powiedzą: Oto, co uczyniliśmy. Rzeczywiście, dużo uczyniliście. Ale jednak synteza wszystkich działań ludzkich, całego świata, sprowadza się do «kubka wody», podanego w Imię Chrystusa… «Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili» (Mt 25,49). Kubek wody podany bliźniemu, kromka chleba, część okrycia, dach nad głową, trochę pociechy w więzieniu, to wszystko Mnie uczyniliście!*

*Można wyprowadzić z tego wnioski, ale są to wnioski «straszliwe»! Konsekwencje chwytają po prostu człowieka za głowę i każą mu chodzić wokół ludzi… na palcach. Dlaczego? Bo to jest Chrystus!*

*Gdy spoglądam na drugą osobę – na Chrystusa spoglądam.*

*Gdy się do niej uśmiecham – do Chrystusa się uśmiecham.*

*Gdy powiem coś do niej – do Chrystusa to mówię.*

*Gdy daję jej cokolwiek – Chrystusowi daję.*

*Gdy komuś ustępuję z drogi – Chrystusowi robię miejsce.*

*Gdy komuś coś upiorę, sceruję, posprzątam – Chrystusowi to czynię.*

*Gdy się opanuję, powstrzymam, złego słowa nie powiem – Chrystusa uradowałem.*

*Ale można to samo powiedzieć odwrotnie:*

*Spojrzałem źle na drugiego człowieka – na Chrystusa źle spojrzałem.*

*Warknąłem na niego – na Chrystusa warknąłem.*

*Zwymyślałem go – zwymyślałem Chrystusa.*

*Na złość mu zrobiłem – to Chrystusowi zrobiłem na złość.”*

***Módlmy się, abyśmy pamiętali, że to, co czynimy drugiemu człowiekowi – to tak, jakbyśmy czynili Jezusowi. Prośmy, abyśmy każdemu człowiekowi (biednemu, choremu, bezdomnemu, upadłemu, zagubionemu) – każdemu – nieśli miłość – w słowie i czynie. Polecajmy także Caritas Diecezji Rzeszowskiej i Caritas Polska.***

1. **Cierniem ukoronowanie**

****Jak to musiało boleć… Gdy Jezusowi włożyli na głowę tę koronę z ostrymi kolcami… Jezus tak cierpiał… Z miłości… Wiele wycierpiał także nasz św. Jan Paweł II, którego setną rocznicę urodzin obchodzimy. Cierpiał, ale zawsze niósł innym miłość, zwłaszcza tym najsłabszym.

Podczas swojego pontyfikatu (1978-2005) Jan Paweł Wielki zawsze dostrzegał potrzebujących; nawet wtedy, gdy inni starali się takie osoby ukryć. Tak było np. w czasie pielgrzymki do Angoli. Jeden z biskupów chciał pokazać Ojcu Świętemu wyjątkowe miejsce – pozostałości pierwszego wybudowanego w tym kraju kościoła. Barwnie opowiadał historię świątyni, ale papież myślał o biednych ludziach, którzy mieszkali w okolicznych ruderach. Kiedy biskup skończył, Jan Paweł II ruszył w kierunku tych ruder i zatrzymał się przed jedną z nich. Mieszkająca tam rodzina była bardzo zaskoczona. A papież usiadł z nimi przed domem i zaczął rozmawiać, a potem żartować z dziećmi. Cały świat obiegło zdjęcie, na którym widać, jak Jan Paweł II siedzi przed lepianką ubogiej rodziny na plastikowym, ogrodowym krzesełku i rozmawia z biednymi ludźmi.

Jan Paweł II bardzo dbał o to, aby w programie każdej zagranicznej pielgrzymki znalazło się spotkanie z chorymi. Papieski fotograf Arturo Mari wspomina spotkania z chorymi na wyspie dla trędowatych. *„Wielu z nas nie mogło nawet patrzeć na tych nieboszczyków, na ludzi zdeformowanych, bez twarzy. A on dotykał ich, głaskał, przytulał do serca, całował, błogosławił, pomagał im jeść. Kiedyś przyklęknął tuż przy ślepcu i karmił go cierpliwie łyżeczką”.*

W jednym z wywiadów papieski fotograf wspominał wizytę Jana Pawła II w szpitalu dla chorych na AIDS. Papież wziął na ręce płaczącego chłopczyka, którego ciało pokryte było ranami, w których zagnieździły się muchy. A papież – zaczął tego chłopca kołysać, swoją chusteczką otarł mu buzię. I dziecko przestało płakać.

To nie były tylko gesty, to była prawdziwa miłość.

***Módlmy się, abyśmy spełniali dobre uczynki i pomagali innym nie tylko wtedy, gdy inni nas widzą, ale zawsze, gdy drugi człowiek tego potrzebuje. Polecajmy także wszystkich darczyńców Caritas Diecezji Rzeszowskiej, za wspierających ją modlitwą, ofiarowanym cierpieniem, dobrym słowem i finansowo.***

1. **Dźwiganie krzyża**

To dla nas był ten krzyż, bo to my grzeszymy. Ale Jezus – z miłości – wziął ten krzyż na siebie.

O tym krzyżu miłości mówił również św. biskup Józef Sebastian Pelczar – patron diecezji rzeszowskiej. Jak ją okazywał? Najpierw założył „Przytulisko dla służących”, aby najbiedniejszym służącym i robotnicom pomagać duchowo i materialnie. Niektórzy dziwili się i pytali, czy warto tworzyć takie ośrodki. A biskup Pelczar odpowiadał: *„Tak wielkie niebezpieczeństwa grożą służącym, którzy nie mają dachu nad głową… Tak ciężka jest ich dola, gdy przyjdzie na nich choroba i stają się niezdolni do pracy.”*

Aby zmobilizować jak największą liczbę katolików do pomagania innym – założył Związek Katolicko-Społeczny! Na 316 parafii – Związek działał w 300! To był jakby zalążek Parafialnych Zespołów Caritas…

Św. biskup Pelczar założył również zgromadzenie zakonne sióstr sercanek. Nie żałował ani czasu ani pieniędzy – po to, aby te siostry mogły pomagać najbiedniejszym. Co więcej, siostry sercanki chodziły również do obłożnie chorych w domach, żeby ich pielęgnować. Czyż to nie był zalążek Stacji Opieki Caritas?

Św. Józef S. Pelczar zachęcał, aby podobną pomoc nieść biednym, chorym, bezdomnym w każdej wiosce i w każdym mieście – w każdej parafii. Dlatego przypominał księżom, że nie można przejść obojętnie obok ludzi ubogich; że trzeba iść do nich z miłością, z miłosierdziem. Mówił tak: *„Pasterz ma pamiętać, że jego opiece powierzony jest ubogi i sierota, niechże więc opiekuje się ubogimi, sierotami, chorymi, opuszczonymi dziećmi, a jeżeli może, niech stara się o założenie ochronki dla dzieci, domu przytułku dla starców i kalek, szpitala dla chorych, schroniska dla służących.”*

***Módlmy się, abyśmy się nie bali się nowych wyzwań i nowych możliwości, ale abyśmy je wykorzystywali dla dobra innych ludzi. Polecajmy także naszą Ojczyznę, Kościół, młodzież i rodziny.***

1. **Śmierć Pana Jezusa na krzyżu**

****Ten, który czynił tylko dobro; Ten, który zawsze był miłosierny – został bez miłosierdzia zabity. Zabity został także ks. Jerzy Popiełuszko.

Ks. Jerzy walczył z wrogim systemem komunistycznym, ale szanował każdego człowieka. I wzywał, aby strzec się nienawiści; aby kierować się miłością; aby zło dobrem zwyciężać. Ks. Jerzy nie tylko mówił o tym. Ks. Jerzy świadczył o tym codziennym życiem. Swojej świętości dowodził każdego dnia, nie tylko słowem, ale przede wszystkim konkretnymi czynami, gdy wspierał ludzi ubogich.

Tej wrażliwości i skromności uczył się w domu rodzinnym. Popiełuszkowie zajmowali się uprawianiem ośmiu hektarów słabej ziemi: sadzili ziemniaki, siali żyto, hodowali krowy, uprawiali truskawki i tytoń. Wieloosobowa rodzina żyła bardzo skromnie. W domu znajdowały się dwa pokoje. Nie było tam nawet prądu, który doprowadzono do wioski dopiero w latach 60., więc dzieci odrabiały lekcje przy lampie naftowej.

Do szkoły w Suchowoli szedł prawie 4 km w jedną stronę. Przed rozpoczęciem lekcji służył do porannej Mszy świętej, a pragnienie zostania księdzem wykrystalizowało mu się w liceum. Skończył seminarium i był dobrym księdzem.

Nie potrafił ominąć żadnego człowieka. Gdy pewnego razu biedna matka przyszła do ks. Jerzego prosić o pomoc dla swojego syna, ksiądz Jerzy przekazał dla niego własne buty. Innym razem – jednemu chłopcu oddał swój rower, innemu kupił nowy.

Jeszcze innym razem – zobaczył przez okno funkcjonariuszy SB, którzy czuwali przed plebanią ks. Popiełuszki i go śledzili. Ks. Popiełuszko wiedział o tym. Ale wiedział też, że jest im zimno (bo było to w zimie, przy siarczystym mrozie). I ks. Jerzy wyszedł do nich i zaniósł im ciepłą kawę i herbatę. Bo na tym polega miłość i miłosierdzie.

Na plebanii kościoła Stanisława Kostki (gdzie posługiwał ks. Jerzy) powstał pierwszy w Warszawie ośrodek, do którego kierowano dary przesyłane z Zachodu. Ks. Popiełuszko zajmował się dalszym ich rozdysponowaniem. Cały dzień biegał po mieście, załatwiając coś dla osób potrzebujących pomocy, a jego mieszkanie na plebanii zawsze było pełne ludzi.

Tak – pomagał innym – aż do swojej męczeńskiej śmierci.

***W chwili ciszy pomyślmy, za kogo chcemy ofiarować ten dziesiątek różańca.***